

**TEKSTURA**  
*Rocznik Filologiczno-Kulturoznawczy*  
*tom 1 (6): 2015*

<http://dx.doi.org/10.12775/Tek.2015.015>

**Marta Baszewska (UMK)**

[martabaszewska@gmail.com](mailto:martabaszewska@gmail.com)



**PISARZE POZYTYWISTYCZNI O SYTUACJI KOBIET.  
NA PRZYKŁADZIE TWÓRCZOŚCI ELIZY ORZESZKOWEJ I BOLESŁAWA PRUSA**

**Paradoks „wiecznej kobiecości”.  
Geneza i hasła ruchu emancypacyjnego**

Od niepamiętnych czasów kobieta i jej wizerunek w kulturze kojarzone były ze sprzecznymi wartościami, dlatego też wydaje się, że słuszne byłoby określenie jej kulturowej tożsamości jako niestałej, dwoistej czy paradoksalnej. Z jednej strony bowiem panie fascynowały, ich natura wydawała się dużo ciekawsza i bardziej złożona od męskiej, kojarzyła się z pozytywnymi aspektami, takimi jak macierzyństwo, opiekuńczość, ciepło rodzinne i miłość, skłonność do osiadłego trybu życia, pielęgnowanie rodziny. Z drugiej strony równie chętnie przypisywano kobietom cechy przeciwstawne, takie jak zepsucie, skłonność do grzechu, nieprawość, niestałość, niewierność czy nieczystość związana z menstruacją. Obawiano się także ich podatnej na furie natury, kontrastującej z męską, twardą logiką.

Kobiety bywały utożsamiane z buntowniczkami, stawały się symbolami przewrotu, jak wynika z analiz ikonosfery Wielkiej Rewolucji Francuskiej przeprowadzanych przez Marię Janion<sup>1</sup>. W tym kontekście cykl kobiecy skojarzono z rewolucyjną zasadą natury – twórczej, niszczącej i nieodgadnionej, przeciwstawianej męskiej, „rozumowej” zasadzie historii. U Jules’a Micheleta w czasach romantyzmu rewolucję symbolizowała menstruująca kobieta, ocalająca mężczyznę przed okrutną historią i zapomnieniem, „włączająca”

---

<sup>1</sup> M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 2006, s. 5–20.

go w czas cykliczny – święty czas mitu i natury<sup>2</sup>. Jednocześnie od antyku uważano kobietę za okaleczonego mężczyznę, przypisując jej oprócz właściwości naturalnych pozycję gorszą od męskiej. W ten sposób możliwości rozrodcze kobiet czy same momenty menstruacji lub porodu – chociaż z jednej strony postrzegane jako tajemnica i pożytek dla ludzkości – otrzymywały drugą, mroczną interpretację: były znakiem inności, niższości, świadczyły o przeznaczeniu służebnym kobiety w kulturze, a nawet potrzebie oczyszczenia, które wiązało się z określonymi czynnościami rytualnymi.

„Obcość” i „inność” kobiety budziła nie tylko niechęć, ale wręcz nienawiść. Strach przed kobietą jako wrogiem przenika całe dzieje Europy, zwłaszcza chrześcijańskiej. Musiała drzeć w kobiecie jakąś utajoną, trudną do opanowania siłę przekroczenia i marzenie o wolności, skoro budziła taki lęk<sup>3</sup>.

Cytując Zygmunta Freuda i polemizującą z nim współczesną badaczkę – Elisabeth Badinter – autorka *Gorączki romantycznej* stwierdza, że nawet dwie współczesne obsesje i sposoby kumulowania agresji (mizoginia i homofobia) wynikają w równym stopniu z pierwotnego strachu każdego mężczyzny przed elementem obcym we własnej strukturze psychicznej, elementem kobiecym rzecz jasna<sup>4</sup>.

Kobiecość była więc w kulturze europejskiej postrzegana ambiwalentnie. Z jednej strony niczym w zakończeniu *Fausta* Goethego dostrzegano w pierwiastku kobiecym prazasadę miłości i przebaczenia, z drugiej strony ciągle obawiano się tajemniczych i mrocznych, niemożliwych do okiełznania męskim rozumem sił drzemiących w płci pięknej. Paradoksalność ta służyła autorom dyskursu patriarchalnego, czyli mężczyznom, do uzasadniania korzystnej dla siebie wizji świata, sankcjonującej nierównomierny rozkład sił społecznych, ograniczający prawa kobietom, *a priori* zakładającej ich biologiczną, umysłową czy w ogóle antropologiczną „niższość” w stosunku do własnych mężów, synów czy braci. To mężczyzna był postrzegany jako powołany do rzeczy wielkich, do służby Bogu, zmieniania świata, prawodawstwa, wynalazków. Kobieta przez wiele stuleci w najlepszym wypadku mogła mu służyć i uważać, aby nie wodzić go na pokuszenie. O gorszej kondycji antropologicznej kobiety mówili chociażby wielcy ojcowie Kościoła, tacy jak Tertulian, Święty Augustyn i Klemens Aleksandryjski, udowadniając, że

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 28–29.

<sup>3</sup> Tamże, s. 37.

<sup>4</sup> Tamże, s. 181.

córki Ewy mają dużo większą predylekcję do rozwiązłości, są słabe z natury, kierują się emocjami i nie są w stanie używać rozumu, a ponadto okazują się współniczkami szatana i prowadzą mężczyznę do grzechu.

Pierwsze sygnały przemian kultury zaczęły nieśmiało pojawiać się w późnym średniowieczu wraz z ruchem *devotio moderna*, którego przedstawiciel – Święty Bernard z Clairvaux – miał stwierdzić na temat grzechu pierworodnego i odkupienia ludzkości, że jeśli pierwszy mężczyzna upadł przez kobietę, to nie powstanie inaczej jak również przez kobietę. Kolejnym sygnałem przyszłej zmiany w podejściu do kobiecości mogło być skazanie i pośmiertna rehabilitacja oraz kanonizacja Joanny d'Arc – bohaterki narodowej Francji. Prawdziwym przełomem w kwestii kobiecej okazał się jednak – jak udowadnia Maria Janion – wiek XIX i romantyzm, głównie za sprawą roli, jaką panie zaczęły odgrywać w Wielkiej Rewolucji Francuskiej – roli realnej i symbolicznej. Wtedy też rozpoczął się ideologiczny zwrot w kierunku kobiecości zapoczątkowany głośną *Deklaracją praw kobiety i obywatelki* Olimpii de Gouges, za którą zaczęły się rozwijać i „promieniować” na wiele krajów Europy, w tym na ziemię polskie, koncepcje społeczno-kulturowe takich myślicieli jak Charles Fourier, Claude Henri De Saint-Simon, George Sand, później w czasach pozytywizmu John Stuart Mill i Herbert Spencer oraz Henry Thomas Buckle<sup>5</sup>.

Zmiany dotyczyły również sfery wyobrażeń i symboli w dziedzinie sztuki. Wraz z figurą *Wolności wiodącej lud na barykady* – obrazu Eugène'a Delacroix, kobiety-heroiny zaczęły pojawiać się także na kartach literatury, czego przykładem mogą być choćby postaci niewiast walczących i przyjmujących niejako typowo męskie role w twórczości Mickiewicza – Grażyny i pułkownika – Emilii Plater. Romantycy zaczęli przypisywać kobietom siłę sprawczą (np. *Lenora* Bürgera<sup>6</sup>) czy mediumiczną (np. Karusia w *Romantyczności* Mickiewicza), a także erotyczno-demoniczną (*Zamek kaniowski* Goszczyńskiego)<sup>7</sup>. Krytykę uświęconego porządku społecznego skazującego przedstawicielki płci pięknej na niemożność decydowania o sobie samych dostrzegła Janion także w samym schemacie miłości romantycznej, która łączy się ze śmiercią, ale oddzielona została od małżeństwa, czyli skonwencjonalizowa-

---

<sup>5</sup> M. Brykalska, *Emancypacja kobiet*, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002, s. 225.

<sup>6</sup> M. Janion, dz. cyt., s. 102–121.

<sup>7</sup> Tamże, s. 124.

nej umowy społecznej zawieranej przez mężczyzn w imieniu kobiet<sup>8</sup>. Ważną rolę w polskiej kulturze rozwijającego się dopiero feminizmu odegrała legendarna poetka Narcyza Żmichowska, autorka *Poganki* oraz twórczyni pierwszej nieformalnej grupy feministycznej – tzw. Entuzjastek. Kobiety żyjące swobodnie razem zajmowały się m.in. samorozwojem, zakładały szkoły, tworzyły i kolportowały literaturę, prowadziły salony literackie, a nawet konspirowały<sup>9</sup>.

Oczywiście od literatury do czynów, protestów, a tym bardziej realnych zmian w świecie, takich chociażby jak rzeczywista równość wobec prawa czy możliwość głosowania, droga była daleka. Jednak gdyby nie wszystkie te pokrótce wspomniane przemiany w sferze sztuki, estetyki czy historii idei, koncepcja kobiecości w kulturze europejskiej, a zarazem polskiej nie uległaby długofalowej i procesualnej zmianie. Grupy kobiet walczących o metamorfozę patriarchalnej kultury w formach instytucjonalnych zaczęły pojawiać się w Europie w drugiej połowie XIX wieku.

### **Rola kobiet w życiu społecznym na ziemiach polskich w II połowie XIX wieku**

Przemiany w obrębie polskiej kultury dotyczące tak zwanej kwestii kobiecej, choć inspirowane w dużej mierze zachodnimi ideami, miały swój własny, indywidualny rys wynikający z sytuacji historyczno-politycznej kraju. Emancypacja rozumiana jako „równouprawnienie polityczne, ekonomiczno-społeczne i kulturalne kobiet”<sup>10</sup> rozwijała się na ziemiach polskich w widocznie wolniejszym tempie i na mniejszą skalę niż w innych krajach Europy, co miało związek z zaborami. Względnie najsilniejszy ruch emancypacyjny pojawił się w zaborze rosyjskim, zdecydowanie słabszy w Galicji, równie słaby w zaborze pruskim<sup>11</sup>. Emancypacja weszła w skład ideowego programu pozytywistów warszawskich w dużej mierze w związku z koniecznością historyczną, wobec której stawały polskie kobiety.

[Emancypacja – przyp. M.B.] staje się wówczas nie tyle postulatem, ile koniecznością życiową – na skutek represji (znaczna liczba poległych i zesłanych

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 145–147.

<sup>9</sup> A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001, s. 9.

<sup>10</sup> M. Brykalska, dz. cyt., s. 225.

<sup>11</sup> Tamże, s. 225–226.

mężów, konfiskaty majątków) oraz przemian gospodarczych (upadek tradycyjnej gospodarki szlacheckiej, początki intensywnej industrializacji kraju i związana z tym migracja do miast). Pojawia się wówczas liczna grupa kobiet pozbawionych męskiej opieki, znajdujących się w sytuacji ekonomicznego przymusu, zmuszonych do znalezienia sobie nowej roli w społeczeństwie, podobnej do roli tradycyjnie uznawanej za męską<sup>12</sup>.

Kobiety musiały stawiać czoła wielu niespotykanym dotychczas czynnikom, które zmuszały je, a zarazem całe społeczeństwo, do przeformułowania tradycyjnie pojmowanych ról płciowych, które w języku dzisiejszej humanistyki nazywa się kategorią *gender*. Jak podkreśla Aneta Górnicka-Boratyńska, Polki miały niezwykle utrudnione zadanie także ze względu na niełatwą sytuację prawną, określoną jeszcze przez prawodawstwo francuskie z 1804 roku (zwane Kodeksem Napoleona). Akt ten, odpowiadający normom społecznym dziewiętnastowiecznej Polski, w dużej mierze czynił kobietę podwładną własnego męża – zarówno w kwestiach prawnych, dziedziczenia czy obyczajowych (np. możliwość posiadania przez męża kochanki, która nie mieszka we wspólnym gospodarstwie domowym)<sup>13</sup>. Przepisy te trafiały na podatny grunt przygotowany przez wielowiekową tradycję staropolską, wedle której żona musiała być towarzyszką męża odpowiedzialną za sprawy domu, wychowanie dzieci, wspierającą go, ale nigdy mu niedorównującą.

Sytuacja zaczęła zmieniać się właśnie po klęsce powstania styczniowego, kiedy to największą grupę podlegającą emancypacji zaczęły stanowić kobiety średnio zamożne – tzw. wysadzone z siodła, które musiały zacząć szukać sobie miejsca w społeczeństwie: w roli nauczycielki, guwernantki czy bony<sup>14</sup>. Kolejną grupą kobiet doświadczających emancypacji okazały się pracownice przemysłu miejskiego, które dzięki rozwojowi technologii produkcji i postępującej mechanizacji zaczęły po raz pierwszy od wieków mieć czas wolny, wypełniany właśnie przez edukację. Stopniowo zaczęły powstawać szkoły dla kobiet oraz zakłady przygotowujące panie do wykonywania konkretnego fachu.

Nowością w czasach pozytywizmu było pojawienie się czasopism poświęconych problematyce kobiecej, takich jak „Bluszcz”, na kartach których publicyści wysuwali zwłaszcza postulaty koniecznego wykształcenia nie-

<sup>12</sup> A. Górnicka-Boratyńska, dz. cyt., s. 10.

<sup>13</sup> Tamże, s. 11–12.

<sup>14</sup> Tamże, s. 13.

wiaśc, a także zakładania stowarzyszeń kobiecych i udzielania się w nich<sup>15</sup>. W ten sposób poprzez wszystkie powyższe zmiany i zabiegi dokonywała się niezwykle istotna praca wewnątrz kultury polskiej, rodziły się nowe wzorce osobowe i ideały płci, bliskie tym wartościom, które złożyły się na pierwszą falę feminizmu zachodniego inspirowanego *Drugą płcią* Simone de Beauvoir, a dalekie od propozycji radykalnych takich jak druga fala feminizmu (z lat 60. XX wieku) czy obecna fala trzecia. Pozytywistom chodziło o dostęp do edukacji, prawo do samorealizacji, samokształcenia, o uwolnienie od stereotypowych schematów płciowych, o możliwość pracy, a co za tym szło – godne życie i pełną realizację własnego człowieczeństwa, własnej kobiecości. Nie chcieli jeszcze, jak rewolucjoniści z drugiej połowy następnego stulecia, przeformułowywać charakteru kultury europejskiej z męskiej, czyli zamkniętej, opresyjnej, agresywnej – na kobiecą, czyli tolerancyjną, otwartą, twórczą. Obyczajowo pozytywiści wydawali się dużo bliżsi konserwatywnej wizji świata.

Umiarkowane emancypantki były reprezentantkami nowego ideału wychowawczego – kobiety oświeconej. Pragnęły być szczęśliwe, a szczęście chciały osiągnąć, wypełniając własne obowiązki nie z konieczności, lecz z dobrowolnego wyboru. Walczyły z obłudą, nieszczerością, biernością, z niemożliwością decydowania o sobie. Dążyły do samodzielności, ale nie odrzucały tradycji, szanowały rodzinę i wartości katolickie. Nie zaniedbywały obowiązków małżeńskich i macierzyńskich, wypełniały je jako umysłowo i duchowo dojrzałe kobiety. Pragnęły zwiększać swoją wiedzę, kształcić się, zdobywać nowe zawody, realizować się na polu artystycznym<sup>16</sup>.

Powyższe słowa obrazują to, co Aneta Górnicka-Boratyńska nazywa perspektywą uniwersalistyczną, typową dla pierwszej fali feminizmu. Chodzi o postrzeganie kobiety jako równej mężczyźnie ze względu na uniwersalność i jedność natury ludzkiej<sup>17</sup>. Tak właśnie wyglądała polska stopniowa droga ideowa do uzyskania pełni równouprawnienia czy zdolności wybor-

---

<sup>15</sup> R. Bednarz-Grzybek, *Emancypantka i patriotka. Wizerunek kobiety przełomu XIX i XX wieku w czasopiśmie Królestwa Polskiego*, Lublin 2010, s. 39–40.

<sup>16</sup> Tamże, s. 33.

<sup>17</sup> A. Górnicka-Boratyńska, dz. cyt., s. 21. Odmienne rzecz ma się w wypadku drugiej fali, czyli radykalnego feminizmu, który uznaje indywidualizm czy swoistą inność – jakby powiedziała Janion – a może nawet i wyższość kobiety nad mężczyzną, pragnie obalenia represyjnego, męskiego systemu kultury, który więzi kobiety w ograniczających je formach społecznego bytowania przynależnych do sfery domu, rodzicielstwa, opieki nad rodziną itp. Tamże, s. 22.

czych po I wojnie światowej. Ogromną rolę w dyskusji społecznej i w budowaniu wzorców osobowych odegrała oczywiście literatura pozytywizmu.

### **Tradycyjny model wychowania kobiet a wymagania współczesności. Twórczość Elizy Orzeszkowej**

Jedną z czołowych polskich pozytywistek, poruszających kwestię kobiecą, była Eliza Orzeszkowa. Już we wczesnych latach siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy na dobre zaczęła rozwijać się dyskusja o roli kobiet w społeczeństwie i o samym pojęciu emancypacji, Orzeszkowa stworzyła dwa ważne teksty mówiące o tym problemie. Pierwszym z nich był słynny artykuł *Kilka słów o kobietach* (pierwodruk 1870, potem 1873, 1874), którego swoistą kontynuację można upatrywać w powstającej niemalże symultanicznie *Marcie* (1873) – powieści tendencyjnej o charakterze publicystycznym. Badacze zwracają uwagę, że stanowisko pisarki formowało się w dużej mierze poprzez własne doświadczenia – wysadzonej z siodła szlachcianki, zawiedzionej mężatki bojącej się ciężkiej pracy zarobkowej, która na własnej skórze rozumiała, czym jest upośledzenie kobiety kulturowo zależnej od mężczyzny czy też zapalanej nauczycielki wiejskiego ludu<sup>18</sup>.

Okoliczności zaistniałe w życiorysie autorki tłumaczą, dlaczego jednym z naczelných postulatów wysuwanych przez Orzeszkową w *Kilku słowach o kobietach* jest wynikająca z ducha oświecenia konieczność otwarcia przed kobietami dostępu do wszystkich sfer kultury, które przysługują mężczyznom, w szczególności zaś do tych samych zawodów. Zdaniem autorki *Chama* kobieta ma prawo pracować na

wszystkich tych [drogach – przyp. M.B.], które stoją otworem przed mężczyznami, na wszystkich, na których człowiek stać się może szczęśliwym i użytecznym, a jedyną w wyborze jednej z nich wskazówką mają być wrodzone zdolności, skłonności jednostki i okoliczności jej społecznego położenia<sup>19</sup>.

Powyższe stwierdzenie wydaje się zgodne z typowym dla pozytywistów myśleniem o społeczeństwie w kategoriach utilitaryzmu rozwijanego przez teorie Jeremy'ego Benthama i Johna Stuarta Milla, według których celem ży-

<sup>18</sup> Tamże, s. 20; M. Żmigrodzka, [wstęp do:] E. Orzeszkowa, *Marta*, Warszawa 1953, s. 8.

<sup>19</sup> E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach. O pracy kobiet, [w:] Publicystyka okresu pozytywizmu. 1860–1900*, oprac. S. Fita, Warszawa 2002, s. 166.



cia jednostki powinno być unikanie przykrości, w miarę najpełniejsza realizacja samego siebie, rozwój własnego potencjału z pożytkiem dla ogółu. Orzeszkowa pokazuje zarazem, jak wiele przeciwności stoi na drodze do realizacji idei pracy dla kobiet. Wymienia chociażby niemożność podjęcia edukacji, gdyż większość szkół i uniwersytetów okazuje się dla pań zamknięta. Pisarka ubolewa nad faktem, że ówczesna oferta pracy dla przedstawicielek płci pięknej zamyka się właściwie w obrębie kilku zawodów: nauczycielstwo, rzemiosło, przemysł, sztuka i literatura<sup>20</sup>.

Orzeszkowa wskazuje jednocześnie na mechanizmy wypaczeń, które prowadzą do zjawisk szkodliwych społecznie. W wypadku nauczycielstwa autorka *Nad Niemnem* mówi o zbyt dużej liczbie słabo wykształconych nauczycielek i guwernantek, który to stan rzeczy wiedzie do obniżenia statusu zawodu, do erozji etosu nauczycielki, a zarazem do zmniejszenia płac i poczucia zadowolenia z pracy. Można by tego wszystkiego uniknąć, umożliwiając kobietom pracę w wielu innych zawodach, dzięki którym mogłyby się realizować. „Nie płeć, ale zdolności osoby nauczającej powinny być normą udzielanej jej nagrody i szacunku”<sup>21</sup> – konkluduje na sposób bardzo nowoczesny pisarka.

Orzeszkową należy zaliczyć do nurtu uniwersalistycznej emancypacji, ponieważ podkreśla ona równość kobiet i mężczyzn piastujących te same stanowiska, równość wynikającą z jedności ludzkiej natury: „nie ma najmniejszego powodu przesądzania, że kobieta posiadająca dyplom na wykładanie języków, literatury, sztuk pięknych gorzej je wyklądać będzie niż mężczyzna z takimże dyplomem przystępujący do pracy”<sup>22</sup>. Możliwość rozwoju i ciągłego uczenia się związana z wykonywaniem zawodu nauczyciela staje się dla Orzeszkowej synonimem szczęścia osobistego i społecznego, a nawet obywatelskim obowiązkiem prowadzącym do poprawy bytu zbiorowości, która uzyska światłe przewodniczki. Samodoskonalenie jest, zdaniem autorki *Dziurdziów*, warunkiem realizacji pełni człowieczeństwa i wręcz obowiązkiem każdego. Co więcej, nawet ludzie pracujący fizycznie jako rzemieślnicy zasługują, według pisarki, na zdobycie niezbędnego minimum wiedzy, która uczyni ich oświeconymi, lepszymi ludźmi, bardziej wydajnymi pracownikami i pożytecznymi dla ogółu<sup>23</sup>.

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 167.

<sup>21</sup> Tamże, s. 168.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże, s. 170–171.



Ilustracją powieściową powyższych założeń okazała się wspomniana już powieść tendencyjna *Marta*, której główna bohaterka przeżywa tragiczną w skutkach śmierć męża urzędnika i zarazem jedyneŦ żywiciela rodziny. Życiorys Marty Świckiej wydaje się typowy dla kobiet przeżywających doświadczenie emancypacyjne. Protagonistka pochodzi ze średniej szlachty:

urodziła się w dworku szlacheckim, niezbyt wspaniałym i bogatym, ale ozdobnym i wygodnym. [...] Pierwszą boleścią, która spadła na bezchmurne dotąd życie pięknej, wesołej, hożej dziewczyny, była utrata matki. Marta miała wtedy lat szesnaście [...]. Ojciec Marty w części nieopatrznością własną, a głównie wskutek zaszłych w kraju zmian ekonomicznych ujrzał się zagrożonym utratą swej posiadłości. Zdrowie jego zachwiało się, przewidywał zarówno upadek swej fortuny, jak bliski koniec życia. Los jednak Marty zdawał się zabezpieczony. Kochała i była kochaną<sup>24</sup>.

Powieść ukazuje niezwykle trudny i przejmujący los bohaterki, która traci męża i zostaje postawiona w sytuacji bez wyjścia – musi znaleźć pracę pozwalającą na utrzymanie siebie i małej córeczki, chociaż z każdą kolejną próbą ponosi spektakularną klęskę. Orzeszkowa używa losów bohaterki jako swoistego modelu, za pomocą którego ilustruje postawioną przez siebie i zawartą w utworze tezę dotyczącą zaniedbań systemu społecznego na ziemiach polskich, a konkretnie braku odpowiedniej edukacji dziewcząt, umożliwiającej im odgrywanie innych ról społecznych niż tylko bycie matką, żoną, panią domu i ozdobą salonu. Niestety tytułowej Marty wynikają z braku należytego przygotowania do wykonywania jakiegokolwiek pracy. Orzeszkowa zrobiła wszystko, aby za pomocą losów głównej bohaterki zilustrować własną tezę – a jest nią oskarżenie systemu. To nie bohaterka okazuje się winna, czytelnik raczej współczuje jej do końca, nawet w momentach skrajnych, jak w chwili kradzieży w sklepie. Odbiorca utożsamia się i współodczuwa z kobietą postawioną w sytuacji granicznej (zupełnie jak nazwa ulicy, na której zaczyna się akcja powieści). Winny jest porządek społeczny, stare, skostniałe formy płci kulturowych nieprzystające do współczesnej Orzeszkowej dynamicznej rzeczywistości społecznej, ograniczające jednostkę, spychające ją na margines, wreszcie niczym fatum w greckiej tragedii prowadzące bohaterkę do zguby. Jedno ze znamienitych oskarżeń systemu wychowania kobiet w II połowie XIX wieku pojawia się w prawdziwie rezonerskiej wypowiedzi właścicielki sklepu z tkaninami – Eweliny, która nie chce zatrudnić Marty,

<sup>24</sup> E. Orzeszkowa, *Marta*, wstęp M. Źmigrodzka, Warszawa 1953, s. 57–58.

gdyż towar, jakim handluje, nabywają głównie kobiety pragnące być obsługiwane i „oczarowywane” przez mężczyzn.

[...] sklepowi powinni znać świat, ludzi, wiedzieć, w jaki sposób z kim się obejść. Jak komu dogodzić, komu wierzyć na słowo, komu odmówić kredytu itd. Wszystkich tych przymiotów pozbawione są kobiety. Nieprzyzwyczajone do porządku, nieakuratne, dla przerachowania najdrobniejszej sumy nosić muszą w kieszeni tabliczkę mnożenia, niewinne trusiątka, tylko co odczepione od spódniczki mamy, zaledwie śmieją podnieść oczy na twarze kupujących, nie wiedząc, jak do nich przemawiać, co o każdym z nich myśleć, albo też, puszczone samopas, rozrukane, roztrzepane, pozują na lwice, wdzięczą się, mówią i postępują, bez taktu narażając siebie na niesławę, zakład, w którym pracują niby, na kompromitację. Mężczyźni jakkolwiek śmiesznymi wydają się z powodu układu swego i zajęć niezupełnie męskich, dla właścicieli sklepów są bardzo dogodnymi i użytecznymi. Dlatego może każdy sklep na większą skalę do usług swych używa mężczyzn, kto tylko zaś próbował zastąpić ich kobietami, źle na tym wyszedł. Kobiety [...] nie są dziś jeszcze wychowane tak, aby pogodzić się mogły z surowością obowiązku, despotycznością cyfry i wymaganiami tak różnolitej społeczności, jaką jest społeczność kupujących<sup>25</sup>.

Z tej długiej mowy oskarżycielskiej bohaterki jasno wynika, kogo Orzeszkowa obwinia o modelową tragedię głównej bohaterki i wszystkich jej podobnych kobiet – archaiczny system edukacji, który nie daje kobietom przystępu do pełni kultury, uniemożliwia stanie się pełnoprawnym i w pełni wykształconym członkiem społeczeństwa. Pisarka nie postuluje jednak konieczności rewolucyjnego zmieniania podziału ról społecznych, z szacunkiem odnosi się do wartości macierzyństwa i rodziny<sup>26</sup>. Jedyną szansą dla Marty mogło być pójście w ślady przyjaciółki Karoliny, która postawiona w analogicznej sytuacji została utrzymanką bogatych mężczyzn i zachęcała protagonistkę do dokonania tego samego wyboru. Wątek ten dobitnie pokazuje, jak bardzo archaiczne, zaściankowe, nienowoczesne, podszyte seksizmem były role w społeczeństwie na ziemiach polskich pod zaborami. Kobieta pragnąca utrzymać się na godnym poziomie, a nieposiadająca dostatecznie dobrego wykształcenia, aby uczyć innych lub wykonywać pracę umysłową, skazana jest właściwie na wyzbycie się godności i przyjęcie losu luksusowej damy do towarzystwa. Wszystkie klęski bohaterki, mające za zadanie w kompozycji powieści udowodnić słuszność tezy o złej edukacji kobiet, ukazują jasno po-

<sup>25</sup> Tamże, s. 155.

<sup>26</sup> A. Górnicka-Boratyńska, dz. cyt., s. 51.

stępowe stanowisko Orzeszkowej, która jako zwolenniczka emancypacji dostrzegła, że niewłaściwe, anachroniczne wychowanie kobiet sprowadza nie-  
szczęście nie tylko na nie same, ale przede wszystkim na całe społeczeństwo.

Analizując konstrukcję kobiet w twórczości Orzeszkowej, warto przywo-  
łać jako kontekst pewien antywzór dla emancypacji, jakim jest bohaterka  
*Nad Niemnem* (1888), czyli dzieła dojrzałego realizmu. Emilia Korczyńska to  
histeryczka<sup>27</sup>, która prawdopodobnie nigdy nie słyszała o hasłach emancy-  
pacji, a nawet gdyby usłyszała, to zapewne stanowczo by je odrzuciła. Postać  
ta przypomina polską panią Bovary. To niepoprawna marzycielka wycho-  
wana na poezji i czytaniu mało ambitnych romansów, wyobrażająca sobie,  
że właśnie tak jak w tego typu literaturze powinno wyglądać życie i zwią-  
zek dwojga ludzi. Emilia robi mężowi, zapracowanemu Benedyktowi, ciągle  
wyrzuty o to, że nie spędza z nią czasu i nie adoruje jej poezją jak za mło-  
dych lat. Kobieta ta ograniczyła swoje horyzonty myślowe poprzez obcowanie  
z formami kultury tradycyjnej, przypisującymi płci żeńskiej tylko rolę  
kochanki, melancholiczki, którą wiecznie trzeba zdobywać. W wyniku typi-  
zacji postaci Emilia znajduje się po stronie „próżniaków” nieprzynoszących  
własnym postępowaniem żadnych pożytków ani rodzinie, ani społeczeń-  
stwu. Dobrze określa to sam Benedykt:

Tylko pozwól powiedzieć sobie, że te twoje „kwiaty na piaskach”, „wstrząsa-  
jące błyskawice”, „gwiazdy losu”, „mogiły” i tym podobne górności nie są wcale  
poezją, jak to sobie wyobrażasz, ale przestarzałą i złej wody romansowością. Ja  
także kiedyś na rzeczach wzniosłych i od pospolitości życia oderwanych znałem  
się, a wyrzekłem się ich nie dla hulanki i nie dla metresy, ale dla konieczności  
i obowiązków życia. Może i w tym jest także trochę poezji, ale ty się na takiej nie  
znasz...<sup>28</sup>

Na krytyce postaw nieświadomych emancypacji, postaw prymitywnie  
ograniczonych do kultu „romansowości” Orzeszkowa nie poprzestaje. Ze-  
stawia leniwą i niepraktyczną Emilię z reprezentantką nowego w ideach,  
młodego pokolenia – Justyną, która nie boi się ciężkiej pracy, dostrzegając  
w niej piękno życia i zamierza – odwrotnie niż w tradycji (w której meza-  
lians popełniali mężczyźni) prowokacyjnie wyjść za schłopiałego szlachci-

---

<sup>27</sup> J. Krzyżanowski, *Posłowie*, [do:] E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Warszawa 1962, s. 566.

<sup>28</sup> E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem...*, s. 64.

ca – Jana Bohatyrowicza, kontynuując tradycję Jana i Cecylii<sup>29</sup>. Jak twierdzi Aneta Górnicka-Boratyńska, można interpretować pewne elementy *Nad Niemnem* symbolicznie:

Orzeszkowa konstruuje [...] wizję odradzających świat kobiecych wartości. Głównym symbolem jest w tej powieści mogiła, mająca jednocześnie znaczenie kolebki nowego życia – która jako metafora kobiecego łona często pojawia się w dyskursie feministycznym. Odrodzenie i twórcze pojednanie [...] dokonuje się poprzez miłość [...] <sup>30</sup>,

a także poprzez mezalians pozwalający na kreację egalitarnego i demokratycznego społeczeństwa. Wypada więc nazwać Orzeszkową wielką oskarżycielką patriarchalnej i zapóźnionej kultury ubezwłasnowolniającej kobiety oraz orędowniczką emancypacji, pojmującą ją jako naturalny wynik ewolucji społeczeństw rządzących się prawami rozumu oraz konieczność historyczną niezbędną dla dobra wspólnego Polaków.

### Kwestia kobiet w twórczości Bolesława Prusa

Zupełnie odmienne od Orzeszkowej stanowisko na temat sytuacji kobiet prezentuje Bolesław Prus. Wielki pisarz realista, choć nie sposób odmawiać mu prawa do bycia tytułowanym pozytywistą, miał dość krytyczny stosunek do emancypacji. Prus bardzo często kpił z dążeń kobiet do równouprawnienia, czyniąc to między innymi na łamach felietonów, czyli *Kronik*. Wyśmiewał przede wszystkim – zwłaszcza na początku drogi pisarskiej, w latach siedemdziesiątych, gdy wszyscy dyskutowali o emancypacji – aspiracje Polek i wzorowanie się na ekstremizmach zagranicznych<sup>31</sup>.

Nie oznacza to jednak, że Prus był przeciwnikiem emancypacji w ogóle. We wczesnym etapie twórczości obok drwiących komentarzy pojawiają się bowiem wypowiedzi idące niejako z duchem poglądów Orzeszkowej. Prus dostrzega istotę problemu, czyli konieczność przygotowania kobiet do wykonywania wybranego przez nie zawodu<sup>32</sup>. Właśnie w ten sposób autor *Lalki*

---

<sup>29</sup> A. Górnicka-Boratyńska, dz. cyt., s. 63.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> E. Pieścikowski, „Emancypantki” Bolesława Prusa, Warszawa 1970, s. 145.

<sup>32</sup> Tamże, s. 146.

postrzegał emancypację – jako „synonim prawa do nauki i pracy, prawa właśnie podówczas dopiero urzeczywistnionego”<sup>33</sup>.

Jeżeli więc chwalimy tego, kto naprawia zepsute mosty i bruki, sadi drzewa i wytwarza nowe odmiany owoców, kto usuwa kamień z drogi i pielęgnuje chore zwierzę, tym bardziej musimy chwalić te, które – troszczą się o dostarczenie pracy kobietom niezamężnym i ubogim albo o zabezpieczenie ich na wypadek choroby i niedołęstwa<sup>34</sup>.

Słowa te świadczą o tym, że Prus rzeczywiście zdawał sobie sprawę z kulturowej roli zatrudnienia kobiet i doceniał wykonywaną przez nie pracę. Krytyczny pozostawał jednak wobec samych form, w jakie bywała ubierana emancypacja i agitacja<sup>35</sup>. W wyżej cytowanym felietonie twierdził na przykład, że tak rozumiana emancypacja nie jest niczym innym jak rodzajem miłości bliźniego i dlatego godzi się ją popierać, choć nie wiadomo, po co nadawać takiemu zjawisku nową nazwę<sup>36</sup>. Ponadto Prus wyraźnie był świadom nierówności i niesprawiedliwości społecznych, jakie spotykały kobiety, i podkreślał słuszność dążeń emancypacyjnych mających na celu „usunięcie »starych nadużyć«”<sup>37</sup>.

Z drugiej jednak strony pisarz ostrzega przed pochopnymi i nieprzemyślanymi działaniami egzaltowanych emancypantek, które – chociaż powodowane szlachetnymi pobudkami – nie wnoszą nic konstruktywnego do życia społecznego, a nawet sieją zamęt i chaos poprzez swoje zebrania, wiece, wykrzykiwanie haseł niepopartych znajomością życia i społeczeństwa<sup>38</sup>. Wyraźnie widać, że Prus ma zastrzeżenia nie do samej emancypacji, w której widzi zjawisko ważne i potrzebne, ale do formy jej „apostołowania” mogącej przynieść więcej szkody niż pożytku.

Kolejnym ciekawym aspektem kwestii kobiecej w twórczości Prusa może być niezwykle trafna obserwacja utartych schematów płci obecnych w społeczeństwie, jaką autor ukazał w arcydziele *Lalce* (1890). Swoistym antywzorem kobiety emancypowanej wydaje się Izabela Łęcka pogrążona we własnym, sztucznym świecie romansów, flirtów i gier towarzyskich, w którym

<sup>33</sup> Tamże, s. 149.

<sup>34</sup> B. Prus, *Kroniki. Wybór*, oprac. J. Bachórz, Wrocław 1994, s. 336.

<sup>35</sup> E. Pieścikowski, dz. cyt., s. 154.

<sup>36</sup> B. Prus, dz. cyt., s. 336.

<sup>37</sup> Tamże, s. 337.

<sup>38</sup> Tamże, s. 338.

nie ma miejsca ani na prawdziwe uczucia, ani na prawdziwego mężczyznę z krwi i kości (bohaterka upatruje swojego ideału w trzymanym w sypialni posągu Apollina), ani na jakiekolwiek zainteresowanie światem i kulturą poza życiem wyższych sfer. Dla Izabeli nie istnieje historia, polityka, wartości, takie jak patriotyzm, poświęcenie; wiedzie ona życie półboginki otoczonej ułudą świata wiecznej wiosny i powierzchownej szczęśliwości.

Ciekawym zjawiskiem była dusza panny Izabeli. Gdyby ją kto szczerze zapytał: czym jest świat, a czym ona sama? Niezawodnie odpowiedziałaby, że świat jest zaczarowanym ogrodem, napełnionym czarodziejskimi zamkami, a ona – boginią czy nimfą uwięzioną w formy cielesne. [...]

Dla niej nie istniały pory roku, tylko wiekuiста wiosna pełna łagodnego światła, żywych kwiatów i woni. Nie istniały pory dnia, gdyż nieraz przez całe miesiące kładła się spać o ósmej rano, a jadła obiad o drugiej po północy. [...] Dla niej nie istniała nawet siła ciężkości, gdyż krzesła jej podsuwano, talerze podawano, ją samą na ulicy wieziono, na schody wprowadzano, na góry wnoszono<sup>39</sup>.

Co ciekawe, taka konstrukcja osobowości, absolutnie zamknięta na nowocześnie przemiany społecznych stosunków, ograniczająca się do flirtu utrzymanego w średniowiecznej konwencji miłości dwornej, została u Prusa ukazana ostatecznie jako przyczyna nieszczęścia osobistego. W finale powieści, gdy okazuje się, że Łęcka wybrała życie w klasztorze, nikt niemal – poza Rzeckim, który twierdził, że Izabela teraz będzie kokietować Pana Boga – nie wątpił, że bohaterka przeżyła życiową klęskę. Nawet krytyczny wobec jej arystokratycznego świata Ochocki zdaje się jej współczuć i twierdzi, że to nieszczęśliwa kobieta. Wydaje się więc uprawnione stwierdzić, że poprzez postać Izabeli Prus „rozprawił się” ze światem starych nadużyć i ukazał anachroniczność oraz zgubność zupełnego zamknięcia na kwestię emancypacji.

Trudno jednoznacznie określić stosunek Prusa do kwestii kobiecej jako absolutnie popierający czy negujący. Dowodzą tego *Emancypantki* (1894), które wyraźnie kontrastują z wcześniejszymi spostrzeżeniami autora dotyczącymi ruchu emancypacyjnego. Przede wszystkim należy podkreślić, że jest to powieść wyszydzająca nie tyle samą ideę walki kobiet o równość, co sztuczność lub teatralność póź przyjmowanych przez zbyt egzaltowane, zapalone orędowniczki emancypacji. Wszak nie bez przyczyny większość przedstawionych w powieści tytułowych kobiet wyzwolonych ponosi klę-

---

<sup>39</sup> B. Prus, *Lalka. Powieść*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, Warszawa 1975, t. 5, s. 53–54.

skę. Pani Latter traci pensję, nie panuje nad poczynaniami własnych, niewdzięcznych dzieci, które doprowadzają ją do ruiny, po czym topi się. Innym przykładem może być zagorzała apostołka nowej wiary, czyli nauczycielka aktywistka – panna Klara Howard. Z jednej strony jest to portret młodej i przesadnie oddanej sprawie kobiet działaczki, mającej usta pełne frazesów. Z drugiej jednak postać ta okazuje się niewiarygodna. Prus starannie buduje przejawskawiony wizerunek bohaterki, aby w odpowiednim momencie go zniszczyć i zarazem ukazać pustkę wszystkich górnolotnych haseł głoszonych przez kobietę.

Panna Howard, zagorzała emancypantka, w chwili próby, gdy los pensji wydaje się przesądzony i ma ona przejść w ręce Malinowskiej, dochodzi do zaskakującego wniosku, że jedynym sposobem na wyjście z sytuacji jest ślub pani Latter dla pieniędzy: „Pójdziemy do pani Latter i powiemy jej: pani, jakkolwiek z zasady jesteśmy przeciwne małżeństwu, lecz w tak wyjątkowych warunkach radzimy wyjść za wuja Mani Lewińskiej... On da pieniądze, a my poprowadzimy pensję bez Malinowskiej...”<sup>40</sup>. Wcześniej jednak panna Howard wyraźnie zarzekała się, że tego typu postępowanie jest nienowoczesne i niegodne, piętnowała je w swoich artykułach.

Wszakże w artykule o wychowaniu naszych kobiet wyraźnie protestuję przeciw zmuszaniu dziewcząt do fortepianu, rysunków, nawet do tańca, jeśli nie mają talentu albo chęci. W artykule o powołaniu kobiety napiętnowałam te lalki, które marzą o zrobieniu kariery przez zamążpójście...<sup>41</sup>

Przydatna w kreowaniu wizerunku bohaterki, a zarazem podkreślaniu dystansu autora do idei emancypacji okazuje się ironia, czego przykładem jest chociażby poniższy opis:

W ten sposób panna Howard mówiła jeszcze kilka minut pięknym kontraltem, ale – o czym?... Magdalena nie umiałaby powtórzyć. Zdawało jej się tylko, że różowa i płowowłosa apostołka samodzielności kobiet mówi (wobec studenta) rzeczy tak nieprzyzwoite, że dla niesłyszenia ich potrzeba myśleć o czymś innym. A ponieważ własne myśli plątały się jej, więc zaczęła odmawiać w duchu: Ojcze nasz i Zdrowaś Maria. I rzeczywiście obie te modlitwy o tyle pochłonęły jej uwagę, że patrzyła na pannę Howard, słyszała jej głos dźwięczny, lecz nic nie rozumiała.

<sup>40</sup> B. Prus, *Emancypantki. Powieść*, [w:] tegoż, *Wybór pism...*, t. 7, s. 157–158.

<sup>41</sup> Tamże, s. 19.



Ale student musiał rozumieć, gdyż wyciągał albo zginał nogi, podnosił brwi, zaczesywał bujną czuprynę to prawą, to lewą ręką i w ogóle zachowywał się jak delikwent na torturach<sup>42</sup>.

Ponadto panna Howard w finale powieści okazuje się mężatką i to niezwykle czułą oraz dbającą o męża. Wyraźnie więc widać, że Prus piętnuje nieszczerłość emancypantek, a głoszenie pustych haseł niemających poparcia w życiu postrzega jako element autokreacji, o czym mówił w przywołanym wcześniej fragmencie *Kronik*.

Prus, choć deklaruje się wyraźnie jako orędownik zmian społecznych i poplecznik równouprawnienia do udziału w kulturze, nie zajmuje jednak jednoznacznego stanowiska w kwestii oceny ruchu emancypacyjnego i jego przedstawicieli. Pisarz dostrzega niebezpieczeństwo sztuczności, zbytniego przywiązania do formy czy zbyt gwałtownych i chaotycznych metamorfoz, które mogą prowadzić tylko do chaosu społecznego. Dlatego też w powieści z końca XIX wieku dość boleśnie piętnuje wady emancypantek zbytnio zachłyśniętych nową ideą, nie przeciwstawiając się jednak samej wizji nowoczesnego i demokratycznego społeczeństwa.

Twórczość Orzeszkowej oraz Prusa jest przykładem, jak ogromną rolę kulturową odgrywała w II połowie XIX wieku emancypacja. Orzeszkowa zwraca przede wszystkim uwagę na potrzebę kształtowania nowych ról kobiet w myśl idei sprawiedliwości społecznej i szczęścia obywateli oraz przydatności rozwoju kobiet dla całego organizmu społecznego. Prus z kolei również dostrzega istotę problemu, ale nie pozostaje bezkrytyczny wobec sposobów i form głoszenia emancypacji. Obnaża wady i niedoskonałości tych, którzy bezmyślnie przyjmują modne idee ze świata kultury zachodniej. Opisane powyżej różne ujęcia kwestii kobiecej świadczą nie tylko o doniosłości dorobku analizowanych autorów, ale również potwierdzają tezę o dwoistej naturze kobiecości, której to cechy nie da się w pełni z kultury wyeliminować i należy po prostu się z nią pogodzić.

---

<sup>42</sup> Tamże, s. 39–40.

## Bibliografia

### Literatura podmiotu:

- Orzeszkowa Eliza, *Kilka słów o kobietach. O pracy kobiet*, [w:] *Publicystyka okresu pozytywizmu. 1860–1900*, oprac. S. Fita, Warszawa 2002.
- Orzeszkowa Eliza, *Marta*, wstęp M. Żmigrodzka, Warszawa 1953.
- Orzeszkowa Eliza, *Nad Niemnem*, posł. J. Krzyżanowski, Warszawa 1962.
- Prus Bolesław, *Emancypantki. Powieść*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, t. 7–8, Warszawa 1975.
- Prus Bolesław, *Kroniki. Wybór*, oprac. J. Bachórz, Wrocław 1994.
- Prus Bolesław, *Lalka. Powieść*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, t. 5–6, Warszawa 1975.

### Literatura przedmiotu:

- Bachórz Józef, *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Kroniki. Wybór*, Wrocław 1994.
- Bednarz-Grzybek Renata, *Emancypantka i patriotka. Wizerunek kobiety przełomu XIX i XX wieku w czasopiśmie Królestwa Polskiego*, Lublin 2010.
- Brykańska Maria, *Emancypacja kobiet*, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczyka, Wrocław 2002.
- Górnicka-Boratyńska Aneta, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001.
- Janion Maria, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 2006.
- Krzyżanowski Julian, *Posłowie*, [do:] E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Warszawa 1962.
- Pieścikowski Edward, *Emancypantki Bolesława Prusa*, Warszawa 1970.
- Żmigrodzka Maria, [wstęp do:] E. Orzeszkowa, *Marta*, Warszawa 1953.

## Streszczenie

Autorka pokazuje, jak wyobrażenia związane z kobietami zaczęły kształtować imaginariusz Wielkiej Rewolucji Francuskiej, przez co ruch emancypacyjny można by nazwać jednym z przejawów rodzącej się wówczas nowoczesności. Następnie rozważania ukazują, jak sytuacja na ziemiach polskich po powstaniu styczniowym wpływała na rozwój ruchu emancypacyjnego, a także jak bardzo polskie przemiany społeczno-kulturowo-polityczne zbliżały idee pozytywistów do rodzących się na Zachodzie haseł kielkującej dopiero pierwszej fali feminizmu. Idee te autorka odnajduje w twórczości literackiej, a także krytycznej i publicystycznej Elizy Orzeszkowej i Bolesława Prusa, poddając drobiazgową analizę zarówno artykułu *Kilka słów o kobietach*, jak również postaci bohaterek z *Marty* i *Nad Niemnem*, rekonstruując stosunek autora *Faraona* do kwestii kobiecej na podstawie *Kronik*, *Lalki* oraz *Emancypantek*.

**Słowa klucze**

**w języku polskim:** pozytywizm, kobiecość, emancypacja, kobieta, Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus

**w języku angielskim:** positivism, femininity, emancipation, woman, Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus